

Czy lekarze nie podlegają krytyce?

14 października 2020

Mamy kolejną straszną burzę w Polsce. Lekarze mianowicie się obrazili na któregoś wicepremiera, Sasina bodajże. Ten był uprzejmy wdepnąć w ich miłość własną, a wiadomo, to towar w Polsce cenny i niesłuchanie kruchy: dość go stuknąć, kiedy zaraz się rozpada na tysiące kawałków w towarzystwie okrzyków ogromnego bólu. Sasin śmiał podważyć pracowitość i oddanie swej pracy oraz przysiędze Hipokratesa części lekarzy. „Tym problemem chociażby jest w tej chwili zaangażowanie personelu medycznego, lekarzy. Niestety, występuje taki problem jak brak woli części środowiska lekarskiego – chcę to wyraźnie powiedzieć: części, bo oczywiście bardzo wielu lekarzy i bardzo wiele pielęgniarek, personelu medycznego z wielkim poświęceniem wykonuje swoje obowiązki – ale część tych obowiązków wykonywać nie chce, czy to ze strachu przed epidemią”, mówił Sasin.

Sam, ho, ho, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej wezwał urzędnika państwowego do „natychmiastowego przeproszenia środowiska lekarskiego, które pana wypowiedź odebrało jako bardzo krzywdzącą”. Nie mam wątpliwości, że Sasin przeprosi, bo średnia wieku w decyzyjnych gremiach Prawa i Sprawiedliwości nie zachęca do podskakiwania lekarzom.

Jednoznacznie kibicowałbym okładaniu Sasina kijami słów, gdyby nie kilka drobiazgów, które mnie wstrzymują.

Po pierwsze liczne w mediach społecznościowych mrożące krew w żyłach opowieści o pielgrzymowaniu do lekarzy, gdy ktoś podejrzewa u siebie istnienie koronawirusa. Te przedzieranie się przez teleporady, odsyłanie na kolejne dni, uspokajanie, że gorączka 39 stopni, utrzymująca się przez kilka dni, to z pewnością przeziębienie, a także najzwyklejsze na świecie

zbywanie ludzi, którzy nie mając wiedzy medycznej pewnie bywają namolni, meczący, rozhisteryzowani, ale po prostu zdychają ze strachu, bo w czym jak w czym, ale we wzbudzaniu lęku w ludziach to polskie media i środowisko lekarskie osiągnęło mistrzostwo świata. Poza niedawno przez mnie przeczytanymi tekstami, że „będziemy umierali stojąc”, to słyszałem w jednej z prywatnych telewizji wiodącej w kampanii zastraszania ludzi ponad wszelką dopuszczalną miarę, faceta z tytułem lekarza, który wzywał do odłożenia wszystkich planowych operacji i skupienie się na walce z pandemią. Radziłbym mu, żeby to powiedział ludziom przed wejściem do Centrum Onkologii na ul. Roentgena w Warszawie, może nabrałby nieco wstrzemięźliwości w spełnianiu zamówień mediów, które go zapraszają.

Do tego dochodzą przecież oficjalnie dostępne dane o tym, że ludzie, właśnie w strachu przed zarażeniem się koronawirusem, odkładają wizyty u lekarzy przy podejrzeniach nawet poważnych chorób. Media pełne są opowieści o ludziach miesiącami czekającymi na biopsję, naświetlenie, diagnozę. Czekających do śmierci albo łóżka w hospicjum.

Ludzie otóż mają prawo się bać i uważają (być może naiwnie), że lekarz to ten człowiek, który im pomoże, niechby nawet w uspokajaniu rozkołatanych nerwów. Ale jak mają pecha, to trafiają nie na lekarza tylko na przedsiębiorcę w białym kitlu oferującego „usługi medyczne”, który potraktuje ich jak wartości w rekordach Excela i wtedy wracają do domu sami ze swoim strachem i piszą w FB to, co piszą.

Nie mam ochoty bronić Sasina. To on i jego koledzy stworzyli system, który generuje niewydolność, nieskuteczność i odczłowieczenie w relacjach z pacjentem. I za to należy ich łać ile wlaźło: za nieprzygotowanie do drugiej fali, za przekręty, propagandę sukcesu. Ale nie udawajmy, że jakaś grupa zawodowa jest z założenia poza krytyką i składa się z chodzących ideałów. Bo to nieprawda.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu